

Trzy kobiety w życiu Atatürka

Zaden król, żaden prezydent nie był tak uwielbianym przez kobiety jak zmarły niedawno twórca nowoczesnej Turcji Kemal Atatürk. Nic zresztą dziwnego. Zaden bowiem król, ani prezydent nie dokonał tyle dla kobiet swego kraju co Kemal Pasza. Jedną śmiałą decyzją wprowadził on kobietę turecką z haremu i podniósł ją do godności pełnoprawnego i pełnowartościowego obywatela. To też Atatürk otaczany był specjalną czcią przez setki tysięcy kobiet turek. Ale tylko trzy kobiety odegrały poważniejszą rolę w jego życiu. Były to jego matka, jego żona i jego przybrana córka.

WIEŚNIACZKA MACEDONSKA

Matka Atatürka była prostą chłopką macedońską. Nie umiała ani czytać, ani pisać. Odznaczała się jednak brylantem i głęboką religijnością. Po niej odziedziczył Kemal swoją niespożytą energię, zdrowy rozsądek i głębokie spojrzenie stalowych oczu.

Szczytem marzeń żony skromnego urzędnika celnego z Salonik było zobaczyć swojego syna w szacie duchownej. Mały Kemal został oddany do szkoły religijnej. Wyjątkowo zdolny, już po roku znał cały alfabet arabski i uprawiał w zachwyt swoją matkę, recytując jej wieczorami werset Koranu. Ale pewnego dnia chłopiec zbuntował się i oświadczył, że nie pójdzie do szkoły. Po raz pierwszy odezwał się w nim nacjonalista turecki. Po co tracić czas na naukę w obcym języku. Mały Kemal chce się uczyć po turecku.

TUREK MOŻE BYĆ TYLKO ŻOŁNIERZEM

Ojciec, który straciwszy posadę celnika zajął się handlem proponuje młodemu chłopcu zajęcie u siebie. „Za mę w świecie — woła rozłoszczony dzielnik. — Handel to jest zajęcie w sam raz dla Greków, Ormian i podobnego bydlę. Turek jeśli nie pracuje na roli, to może być tylko żołnierzem”.

Zamierzenia swoje wprowadza natychmiast w czyn zdając celując egzamin do szkoły kadetów. Wybitne zdolności wykazane w czasie egzaminu zapewniają mu bezpłatny pobyt w szkole wojskowej.

Matka przyjmuje ten fakt z rezy-

gnacją. Służba żołnierska jest też swego rodzaju służbą Allaha. Można przecież walczyć z niewiernymi.

NIE MIESZKA Z MATKĄ

W dziewiętnastym roku życia Kemal zostaje podporucznikiem. Sprawdza wówczas matkę do Konstantynopola, gdzie wynajmuje jej domek na przedmieściu. Sam jednak nie mieszka z nią. Swoją stosunek do matki tak opisuje we wspomnieniach: „Choć otaczałem czcią moją matkę, nie mogłem jednak z nią mieszkać. Znalazłbym się bowiem wówczas wobec trudnego problemu. Albo musiałbym być jej posłuszny, albo lekceważyłbym jej rady. A jakże mogłem jej słuchać? Słuchać rad kobiety o 25 lat starszej ode mnie, czyż to nie powrót do przeszłości? A znów nie słuchać, to niepokoił serce matki, która była dla mnie uosobieniem wszystkich cnót, jakie posiadała wieśniaczka i całej szlachetności uczuć wielkiej damy”.

ROZŁĄKA

Życie rozdzieliło zresztą niebawem Kemala i jego matkę. On, zesłany za niesubordynację w głąb Arabii — ona, wyszła powtórnie za mąż za bogatego kupca z Rodos. Po tym przysłała wojna, która ją zrujnowała, a jejmu przysporzyła sławy. A po wojnie stara matka Kemala, owdowiała i oślepla, przyjmie w ubogim domku na przedmieściu Konstantynopola wizytę swego syna, ściganego przez żołnierzy sultanskich za otwarty bunt. Pobożna matka waha się chwilę, ale w końcu udziela błogosławieństwa swemu synowi, który wkracza na tak niebezpieczną i tak dla niej niezrozumiałą drogę.

miałą drogę Kemal Pasza całe swoje późniejsze powodzenie przypisywał temu błogosławieństwu i kiedy wznoszono w Konstantynopolu pomnik republiki prezydent polecił nadać posagowi rysy swojej matki.

EMANCYPANTKA

Latife Hanum, późniejsza żona Kemal Paszy była córką bogatego kupca ze Smyrny. Wychowana w klasztorze katolickim, czytana w literaturze europejskiej zażęknęła za wolnością i za wiedzą, których nie mogła otrzymać w swojej ojczyźnie. Wyjechała więc w czasie wojny do Szwajcarii, gdzie kończyła prawo w Lozannie i uczy się 10 języków. Po powrocie do Smyrny staje się gorącą bojowniczką o wyzwolenie kobiety tureckiej. W tym czasie dochodzi ją sława Mustafa Kemal Paszy, przezwana „liderem” — „Piorun”. Latife, przeczuwając w nim męża opatrnościowego Turcji, śpieszy za nim w góry, gdzie późniejszy dyktator ukrywał się opuszczony przez swoich stronników, bez wojska, bez pieniędzy i bez nadziei na lepsze jutro.

MIŁOŚĆ I ROZSTANIE

Latife stawia do jego dyspozycji cały swój majątek i samą siebie. Zostaje jego żoną, bierze udział w kampaniach wojennych i w pracach nad organizacją państwa, aż wreszcie w roku 1924 wkracza triumfalnie, z odsłoniętą twarzą, u boku męża do Konstantynopola, niosąc wyzwolenie nie tylko Turcji, ale i kobietom tureckim.

Ale niebawem dochodzi między małżonkami do rozdziewków. Latife, zdrowsza do nieprzytomności, urządza

„STOMIL”

kończy budowę nowej fabryki w Dębicy

Wszystkich interesujących się poczynaniami względnie postępem prac budowlanych w COP-le zaskoczy wiadomość, że zapoczątkowana wiosną bieżącego roku budowa nowej fabryki opon samochodowych w Dębicy już dobiega końca i że uruchomienie produkcji ma nastąpić już po Nowym Roku. Fabryka rozłożona w przepięknym lesistym terenie, przylegającym do Wisłoki — nowoczesnością swoją

ściąga uwagę wszystkich, którzy ko-
leją czy samochodem przebywają szlak
Kraków — Rzeszów.

Dębica staje się centrum coraz bar-
dziej wybijającym się w rzędzie miast
objętych akcją uprzemysłowienia, tu-
taj bowiem względnie w najbliższej
okolicy osiadła — jak na razie — naj-
większa ilość zakładów przemysłowych.

Kemalowi publiczną scenę. Kemal wy-
pęda ją. Z czasem konflikt zostaje
załagodzony, ale Latife nie wraca do
męża, tylko wyjeżdża za granicę,
gdzie po uzyskaniu rozrodu wychodzi
powtórnie za mąż. Kemal zachował o niej do końca wdzięczną pamięć i wydał jej królewską rentę.

SAHIBA GOGHEM

Ostatnią kobietą, która odgrywała rolę w życiu Atatürka, była jego przybrana córka Sahiba Goghem. Kemal Pasza zaadoptował ją wraz z kilkorgiem innych dzieci. Wyróżniającą się wdziękiem, inteligencją i odwagą dziewczynka, stała się niebawem jego faworytką. Sahiba ma dziś 22 lata. Poświęciła się karierze lotniczki i może się poszczycić tym, że jest pierwszą na świecie lotniczką wojenską. W czasie ostatniego powstania Kurdów osobiście pilotowała samolot Atatürka. Za jej pośrednictwem azy przez radio rozkazy dla 30-tysięcznej armii. Sahiba Goghem ma stopień kapitana. Na kilka dni przez swoją śmiercią, Atatürk uderzył ją najwyżej odznaką lotniczki — „Diamantowymi skrzydłami”.

Ostatnio dzielna lotniczka zapadła ciężko na zdrowiu, podejrzewano nawet, że popełniła samobójstwo po śmierci ukochanego ojca. Lekarze jednak nie tracą nadziei utrzymania jej przy życiu.



Radio, uważane jest powszechnie jako zdobytek techniczny, a jednak radio jest nie tylko techniką. Jeśli

Koncerty w stolicy

VIII koncert symfoniczny

Poranek niedzielny

Debiut śpiewaczy Hanny Zawidzkiej

Solistą piątkowego koncertu był Mieczysław Horszowski, pianista, który odegrał z towarzyszeniem orkiestry dwa koncerty: Mozarta G-dur i Beethovena B-dur. Utwory te interpretuje Horszowski rzecz można indywidualnie, zgola inaczej niż np. Casadesus. Biorąc od strony muzycznej, wszystko u tego pianisty jest przemyślane i wykonane doskonale.

Znany kapelmistrz, Józef Ozmiński wystąpił tym razem jako solista na ubiegłym poranku muzycznym. Artysta wykonał z orkiestrą koncert skrzypcowy D-dur Mozarta. Stylowe odtworzenie tego dzieła zostało trafnie ocenione przez słuchaczy, czego wyrazem był gorący entuzjazm na sali.

Dwa powyższe koncerty prowadził młody, sympatyczny i niewątpliwie uzdolniony kapelmistrz radia budapeszteńskiego, Ludwik Rajter. Jest to dyrygent kulturalny i jako muzyk już bardzo dojrzały. Ma temperament, „macha” wyraźnie i co najważniejsze — „daje grać” orkiestrze. W akompaniamentach wykazał dużą orientację, czujność i przytomność. Co prawda nie wszystkie utwory w interpretacji tego artysty znalazły należyty wyraz i zrozumienie (np. 3-ci Koncert Brandenburski Bacha). Podobnie dwa fragmenty: Toccata i Arię z cennej „Suity orkiestrowej” Woytowicza, potraktował zbyt powierzchownie (zwłaszcza piękną i gło-

boką pod względem treści muzycznej Arię). Zato z symfonii A-dur Beethovena, Serenady „Eine kleine Nachtmusik” Mozarta, „Melodyj ludowych węgierskich” Bartoka i trzech fragmentów z Suity z baletu „Lyzistrata” Lajtha, wydobyl wiele piękna bezpośredniego, wykazując przy tym trafne zrozumienie treści muzycznej i odrębności stylów; dobre wycucie tempa, rytmiki i odcieni dynamicznych.

Na ostatnim koncercie zorganizowanym przez Polskie Stowarzyszenie Muzyków Pedagogów (sala im. Karłowicza) zadebiutowała młoda i interesująca śpiewaczka, HANNA ZAWIDZKA. Otóż debiut ten wypadł nadszpedzanie dobrze. Obdarzona przez naturę pięknym, szlachetnym i niezmiernie subtelnym, lirycznym głosem sopranowym, artystka włada nim z dużą swobodą. W „Pieśniach Japońskich” Perkowskiego i „Agnes” Różyckiego p. Zawidzka zaprezentowała się jako artystka kulturalna i muzyczna. Jej wyrazista i jasna dykcja, rzadko spotykane, pięknie brzmiące pianissimo u góry skali, dobrze wyrównany głos, swoboda emisji i czystość intonacji, świadczą o wybornym wyborze szkoły. Artystka zdobyła wstępnym bojem duży sukces. Ulegając żądaniom słuchaczy dorzucała na bis jedną z pieśni Niewiadomskiego.

A propos! Dlaczego tak rzadko występuje? B. L. O.

Radio-nowa sztuka

Wielka przyszłość radia

Radio, uważane jest powszechnie jako zdobytek techniczny, a jednak radio jest nie tylko techniką. Jeśli

odgrywa ono w radio ważną rolę, to tylko jako środek, nigdy jako cel. Radio to nade wszystko Myśl, Sztuka oddawania najrozmaitszych przejawów otaczającej rzeczywistości w sposób docierający tylko i wyłącznie do jednego zmysłu — słuchu.

ZWIELOKROTNIE NIEWIDZIALNOŚĆ

Jeśli Van Loon definiuje cywilizację jako zwielokrotnienie naszych zmysłów — to radio jest zwielokrotnieniem mowy. W tym sensie radio jako cel, jako oddziaływanie, istniało przed samym wynalazkiem, zwłaszcza, gdy nie było dźwięku.

Poręczny jednak grunt spekulatywnych koncepcji i rzucmy okiem na fakty. Dziś widzimy nie tylko samą koncepcję radia, nie tylko oddziaływanie jednego człowieka na drugiego przy pomocy dźwięków, oddziaływanie dawniej wyłącznie naturalne, ograniczone w czasie i przestrzeni, a dziś zwielokrotnione techniką do tego stopnia, że i czas i przestrzeń nie odgrywają roli. Konkretnie mówiąc — zwróćmy uwagę na rzecz najważniejszą w radio, a mianowicie audycje radiowe.

Skąd się one wzięły i jak powstały ich odrębne gatunki.

Pierwszy rodzaj — to te audycje, które pozornie przystosowują się do wymagań radia nie gubiąc w rzeczywistości swej zasadniczej idei i pozostają sobą: będą to w pierwszym rzędzie utwory klasycznie lite-

rackie, jak poezja, klasyczne dźwiękowe jak muzyka, względnie synteza poezji i epiki, a często i muzyki — utwory dramatyczne.

Drugi gatunek to audycje, które żadną miarą do radia się nie nadają i nigdy się do niego nie przystosują, bo ich wewnętrzny nastrój nie zgadza się z koncepcją radia. Będą to przede wszystkim jakieś rozewskie i nudne rozprawy teoretyczne, utwory dramatyczne o charakterze dydaktycznym i w ogóle wszelkie audycje, trwające zbyt długo; nudne, pozabawione akcji, teoretyzujące.

NOWY RODZAJ UTWORÓW LITERACKICH

Trzeci wreszcie rodzaj audycji radiowych, to te które powstają ze znanych gatunków literackich w zaktęgnięciu z radem zatracili swój dotychczasowy charakter, tworząc w oparciu o dawny gatunek — nowy rodzaj utworów literackich, a zarazem radiowych.

W nich leży przyszłość radia. Te nowe gatunki radiowe, które narodziły się już w atmosferze radia i które są do niej całkowicie przystosowane, będą niejako jej wytworem — są w radio najbardziej pożądane.

Radio musiało zacząć swą działalność nawiązując do rzeczy już istniejących, by potem — w oparciu o nie — zupełnie się od nich niezależnie i stworzyć nowy typ audycji radiowych, odrębnych od istniejących gatunków literackich czy artystycznych.

RADIOGENICZNOŚĆ

Nowe literackie gatunki radiowe są z natury swej już radiogeniczne. A radiogeniczność to przede wszystkim umiejętność rozplanowania przyjemnego i pożytecznego.

Należy rzeczywistość użyteczną przetwarzać w sposób przyjemny, miły, a rzeczywistość przyjemną w sposób użyteczny. Oto naczelne wskazania i cechy zarazem radiogeniczności. Tak będzie wyglądała i już wygląda radiowa sztuka stosowana.

W praktyce będzie to naprzekład zwykły wypadek z życia codziennego oddany w formie radioreportaży, dramatu radiowego lub radiowo zbudowanego opowiadania. W tym wypadku użyteczne otrzyma przyjemną formę, lecz może też być inaczej: jakieś miłe zdarzenie z rzeczywistości czy może np. jakieś dane z życia przyrody zostaną wyrażone w formie użytecznej: jako dziennik radiowy lub radiowy tygodnik dźwiękowy.

Zawsze zaś i we wszystkim przetwarzając się będzie ta podstawowa zasada: w formie użytecznej — przyjemnej lub odwrotnie. O tym zapominać nie wolno, nie będzie więc żadnych dziwnych teoretyzujących w audycjach (tego nadmiaru „użyteczności”), ani nie będzie zbytnio kolorystycznych i bardzo przesadnych opisów czy rozmiarów (zatem przerosła „przyjemność” nad „użyteczność”).

Takie są założenia świata radia, nie widzialnego i ślepego zarazem a zdanego na jedyny zmysł t. j. słuchu. Ale właśnie dlatego utwory radiowe, jako nastawione na ten jeden zmysł, będą pod tym właśnie względem znieżyć do coraz to większej doskonałości.

Taka jest geneza radia i literackich gatunków radiowych, które zarazem wytyczą nową drogę i dalszą przyszłość radia.

(D. c. n.).

DOROTHY BLACK

57)

PRZYGODA

Powieść

Przekład autoryzowany z angielskiego

— Musi się pani prędko zdecydować — ciągnął monsieur Chamyneux. — Opuszczam statek, vous savez, dziś wieczorem w Cherbourg. W razie zgody jedzie pani ze mną. Pojedziemy prosto do Paryża. Teraz muszę iść ubrać się do śniadania.

Odszedł z zadartą głową, jak zwykle, zwycięski, pewny siebie, z oczami świecącymi jak u kota.

Sue oparła się o poręcz. Nie wiedziała, co zrobić. Postanowiła zapytać Loraine.

W słonecznej kajuście przyjaciółki usiadły na wprost siebie.

— Widzisz, oto moja trudność — mówiła Sue. — Byłam zdecydowana wytrwać, skorzystać z losu. Zdawałam sobie sprawę, że mnie spotkało bądź co bądź szczęście... tylko... tylko...

Zapadło krótkie milczenie.

Loraine przerwała je pierwsza:

— Po prostu go nie kochasz, dziecino...

— Po prostu go nie kocham. Nie rozumiem, dlaczego. Miły, sympatyczny...

Loraine patrzyła na nią uważnie. Jej piękna twarz zdradzała w jasnym świetle poranka wyraźne zmęczenie. Sue pierwszy raz odniosła wrażenie, że artystka musiała być znacznie starsza, niż się mogło zdawać.

— I ja nie rozumiem. Ale fakt jest faktem. Przypuszczam, że dotąd nie zapomniałaś o Simonie i stąd ta oziębłość. W takim razie, na twoim miejscu, pojechałabym z Francuzem. Okazja wprost nadzwyczajna. Będziesz miała zajmującą pracę.

— Ty powiesz Wiktorowi?

— Węć chcesz wysiąść w Cherbourg?

— Jeżeli nie ulotnię się w ten sposób, to będę zgubiona. Wiktor zacząłby błagać o litość i dałabym się zmięknąć. Napiszę do niego, Loraine. Później zrozumie, że nie miałby we mnie żony, jaka mu się należy.

— Biedny chłopak. Będzie desperował...

— Nie opuścisz go. Pocieszysz.

— Nie opuszczę — szepnęła artystka.

— Jeżeli chcesz, możesz mu powiedzieć o Simonie. Wszystko jedno. Może łatwiej zrozumie, że małżeństwo ze mną byłoby dla niego nieszczęściem.

Loraine była trochę niespokojna.

— Chyba ten monsieur Chamyneux porządny człowiek. Chyba możesz z nim jechać. Ostatecznie tyle tylko wiemy o nim, że ma pierwszorzędną dom młód. To jednak ryzyko.

— Kto nie ryzykuje, ten siedzi w domu, jak więzień.

Sue pomyślała o Joan. Przypomniał jej się zakupiony sadzami cmentarz przy kościele Zbawiciela. Jak daleko zostały tamte czasy.

— Jeżeli major przeczuje, co się święci, będzie awantura. Nie puści cię — ostrzegła Loraine.

— Węć trzeba nie dopuścić, żeby przeczuł. Mam wyrzuty sumienia, Loraine. Nauka dla pannen, że nie powinny się zaręczać dla interesu.

— Spróbuję z niej skorzystać.

— Ty nie potrzebujesz żadnych nauk. Na jak długo jeszcze jesteś związana kontraktem?

— Jeszcze drugie pięć lat.

— A gdybyś spotkała kogo, za kogo byś chciała wyjść?

— Podarłabym kontrakt. Naturalnie, gdybym się naprawdę zakochała.

— Naprawdę byś to zrobiła?

— Sława — powiedziała wolno artystka — nie daję szczęścia. To się tylko tak zdaje tym, co patrzą z dołu. W oczach jej odbił się niepokój. — Zeby tylko ten Francuz okazał się porządnym człowiekiem.

— Nie masz się co o mnie trapić, Loraine. Teraz już potrafisz dać sobie radę.

— Obiecujesz, że mi doniesiesz o wszystkim? Gdybyś chciała wrócić do Anglii, daj mi znać. Gdyby z tym Francuzem była jaka bieda, zawsze znajdziesz u mnie kąt, gdziekolwiek będę. Pamiętaj.